

Czerwiec

IRMINA MŁYNARCZYK

Między ofiarami a oprawcami

O Nataszy Kampusch i Elizabeth Fritzl nie sposób było nie usłyszeć. Czy można było zapomnieć? Z pewnością nie. Tym bardziej, że do skrzywdzonych Austriaczek dołączały z czasem Rosjanki, Amerykanki, a nawet Polka. Za każdym razem, gdy zostają przywołane wsłuchujemy się w ich historie, ale chociaż znamy język, to nie dociera do nas treść. To, co mówią jest za każdym razem tak samo przerażające. Ale słuchamy dalej, bo tyle możemy i powinniśmy dla nich zrobić. Przynajmniej wysłuchać. Właściwie to one też coś powinny. Powinny opowiedzieć o tym świecie. Jak najdokładniej, ze szczegółami, bo ciągle to, co je spotkało trudno sobie wyobrazić. Dlaczego powinny? Bo są ofiarami? Świat powinien o nich usłyszeć. Świat ma do tego prawo. Co to za prawo? To prawo powinności. A jeśli one nie chcą już być ofiarami, jeśli odpuszczają winy swoim winowajcom, to, co wtedy? Może powinniśmy zastanowić się, czy one na pewno były ofiarami? Lepiej, żeby nie wychodziły z roli i do końca grały taką, jaką otrzymały. Inaczej kaci też zaczną nam się wymykać. Chociaż, czy nie powinniśmy także zauważyć zarówno samobójczej śmierci jednego oprawcy, tuż po ucieczce jego niewolnicy, jak i traumatycznego dzieciństwa Josepha Fritzla, które na długo przed pojawieniem się na świecie jego córki Elizabeth pracowało na jej przyszły koszmar? Czy odmiana powinności przez przypadki przyniesie choćby cień zrozumienia?



Joanna Oparek, *Małe powinności*, Wydawnictwo
Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Centrum
Animacji Kultury w Poznaniu, Poznań 2022

Małe powinności Joanny Oparek to wyjątkowy poemat przede wszystkim oddający głos kobietom, którym mężczyźni (głównie, choć nie tylko) zabrali dzieciństwo lub młodość i zamienili w koszmar niewoli. Pierwsza część nosi tytuł *Rewia*, co już brzmi kontrowersyjnie w stosunku do treści poematu, ale podkreśla nieprzystawalność treści do czegokolwiek, co znamy i rozumiemy. Zgodnie z założeniami gatunku autorka zaplanowała serię wystąpień bohaterek. Rozpoczyna prezentacją, której uprzedmiotawiający język z każdym wersem staje się bardziej obraźliwy:

Ladies and Gentlemen
przed wami prawdziwe gwiazdy
wciąż ciepłe legendy mrozących
w żyłach krew
newsów telewizyjnych
zasłaniają twarze żebyście mogli
zgodnąć która jest która

Na pierwszym miejscu
skandalizująca nienasycona
najbardziej rozpieszczona
Natascha Kampusch
To właśnie Natascha nasza
jedynaczka
osiem lat w piwnicy sporadycznie
wyjścia do miasta i uwaga
wyjazd na narty w towarzystwie
porywacza
czyli jako ofiara niezbyt wiarygodna
Czy można powiedzieć że pies jest
trzymany na łańcuchu
skoro przynajmniej kilka razy
wyprowadzono go na spacer?

Autorka wielokrotnie podejmie próbę manipulacji świadomością czytelnika, tak przy użyciu formy, jak i drażniącego języka.

Pozornie może się wydawać, że podjęty temat nie wymaga takiego wsparcia, ale to dzięki nim poemat zyskuje inną perspektywę, a właściwie wiele perspektyw. Bezwolne dotychczas ofiary gwałtów, pobić, tortur, totalnego zniewolenia trwającego w najtrudniejszym przypadku aż dwadzieścia cztery lata odzyskują w poemacie głos i prawo do samostanowienia. Społeczeństwu i mediom nierzadko trudno jest to zaakceptować:

Kobiety, które wyszły z piwnicy są
zupełnie bez kontroli
to karygodne już po chwili uważają
że wszystko im wolno
nie mają hamulców wstydu nie
uznają żadnych zasad
nie znoszą żadnych ograniczeń.

Kobiety jednak okazują się niezwykle silne i zdeterminowane do odzyskania nad sobą całkowitej władzy. Wychodzą z roli ofiar i wchodzi w nowe role (żon, matek, celebrytek), a wtedy po raz kolejny dopomina się o nie społeczeństwo i żąda kolejnych wywiadów. Bo społeczeństwo ma wobec nich swoje oczekiwania... Część druga *Historia* zgodnie z serialową konwencją pozwala czytelnikom jeszcze raz zajrzeć do przeklętego domu Fritzwów i jeszcze raz oniemić z przerażenia. Nie tylko sadyzm ojca rodziny szokuje, powodem jest także dysonans między tym, co widoczne i tym, co ukryte, tym, co pozorne a tym, co prawdziwe. Kiedy próbujemy objąć to wszystko rozumem:

Jego córka jego suka wyje w piwnicy
rodzi małe wilczki
jednego za drugim
To jego dzieci i jego wnuczka jego
zemsta

na zimnej jego matce której nie
mógł zeżreć

I nagle, kiedy zamykają się ostatnie drzwi dzielące ponownie brzemenną Elizabeth od reszty świata, dociera do czytelników myśl, że ofiar w tej twierdzy jest znacznie więcej, a większość pozostanie niema.

Trzecia część o znamienym tytule *Dochodzenie* poświęcona jest głównie Nataszy Kampusch. Tej, która zapłakała nad swoim oprawcą, gdy popełnił samobójstwo i tej, która nadal mieszka w jego domu. Media nie mogły pozostać obojętne, to nie leży w ich naturze.

Nie powiedziała tego co świat chciał
usłyszeć

(...)

*Chcemy zobaczyć jak splotywa jej ma-
kijaż*

*powinna płakać aż oczy jej wypłyną
powinna jak najdłużej zostać chuda
powinna nadal wcale nie móc jeść*

Przez lata będą dochodzić, czy czasem dziewczyna nie kłamie. A my, czytelnicy i nieczytelnicy taniej prasy, przynajmniej raz zostaniemy dotknięci tą myślą, bo trudno nie usłyszeć tych, którym przyznaliśmy prawo głosu.

Przyjęta forma dramaturgiczna wydaje się jedyną, która pozwala na ujęcie tematu z różnych perspektyw i w różnych momentach trwania koszmaru ofiar. Także brutalny,

uprzedmiotawiający język wzmacnia przekaz i daje autorce sposobność wielowymiarowego ukazania mechanizmu zawłaszczania drugiego istnienia. Co gorsza, w tym ujęciu rozszerza się zarówno pole ofiary, jak i oprawcy. Ci sami, którzy płaczą nad losem schwytych do laboratoryjnych badań zwierząt, korzystają z produktów ich cierpienia. Nieświadomość nie jest tu usprawiedliwiona. Trudno oprzeć się wrażeniu, że zawłaszczane i totalnie zniewolone kobiety po wyzwoleniu nie stają się całkowicie wolne, lecz w pewien sposób zmieniają właściciela. Teraz „opieką” otaczają je media i całe społeczeństwo. Może czas zostawić je w spokoju...

Głośne sprawy bohaterek *Małych powinności* są także pretekstem do zastanowienia się nad rolą wychowania (nie tylko dziewczynek, potomkiń Ewy, choć w tym wypadku wychowywanie ich do służby i w poczuciu winy niesie dodatkowe treści), nad symboliką ofiary (baranek na okładce i związane z tym konotacje nie mogą być obojętne i nie są) i nad formami obrony przed złem, szczególnie gdy pochodzi o tych, których kochamy.

Autorka wykorzystała swoje talenty i zajęła stanowisko najlepiej jak umiała. Być może osiągnęła katharsis. A co z nami, czytelnikami? Teraz jesteśmy wzburzeni, poruszeni, zniesmaczeni także. Ale co mamy z tym wszystkim zrobić? Zło przecież nie może brać się znikąd. Bylibyśmy wtedy bez szans, tak samo bezbronni, jak one... Czy nie powinniśmy czegoś zrobić?